Myśliciel #1:"Ja tylko nacisnąłem czerwony przycisk" — PAN Nikt

Od autora: Proszę cię czytelniku nie oceniaj tekstu po pozorach, ale wgłąb się w niego, ponieważ jest on opowiadaniem filozoficznym. I jak bywa w takich opowiadaniach morał jest ukryty, choć banalny, ale mający dość duże znaczenie w naszym życiu. "To co najważniejsze niewidoczne jest dla oczu" „Mały Książę" Antoine de Saint-Exupéry.

Generał Hugo był "be". Już od samego początku nie podobał się Juntowi. Miał w sobie coś, co kazało każdemu przeciętnemu Dajohitrumhananinowi uciekać, gdzie pieprz rośnie. Jego surowe oczy wpatrujące się w Junta sprawiały, iż ten wpadał w panikę, a tłumaczenie zajścia nie miało najmniejszego sensu.

— Ale ja tylko nacisnąłem ten czerwony przycisk — spróbował wyjaśnić sytuację. Generał skwitował to krótkim:

— Widzicie, jaki skromny?

Junt jednak nie rozumiał, co to skromność, i czego generał od niego chce. W końcu zrobił coś bardzo złego — nacisnął czerwony przycisk.

* * * * * * * * * *

Wszystko się zaczęło od tego, że Junt biegał jak poparzony z miejsca na miejsce, próbując znaleźć schronienie, w którym mógłby odzyskać spokój. W końcu schował się pod główną sterownią i czekał, aż na górze oficerowie przestaną krzyczeć.

— Działo numer dziewięć padło!

Hugo z niepokojem spoglądał w radar. Mieli coraz mniejsze szanse na przeżycie, a on akurat nie posiadał żadnego planu, dzięki któremu potrafiłby powstrzymać wroga. Całym statkiem wstrząsał ostrzał z broni elektrokinetycznej przeciwnika. Była to niezwykle skuteczna broń, choć nie powodowała wielkich i spektakularnych wybuchów. Jej błękitny strumień, gdy uderzał w cel, powodował zwarcie systemów elektrycznych i ogniw jonowych w silnikach, a następnie wszystko, w co trafiono, po prostu przestawało działać lub też traciło stabilność molekularną i rozpadało się na atomy. Nic nie było w stanie się temu przeciwstawić i Hugo nie wiedział, jak uratować załogę przed dachariańską niewolą.

Dacharianie nie słynęli z gościnności. Ich ulubioną potrawą były mózgi dowódców, które pochłaniali z wielkim apetytem, przechwytując w ten sposób zawarte w nich informacje. I właśnie o to toczyła się wojna. Miał ją wygrać posiadacz większej wiedzy o zdolnościach przeciwnika. Dzięki niej można było zapobiegać niechcianym skutkom działań wroga. W tamtym momencie zaś Hugo był wyjątkowo smakowitym kąskiem. Co tu dużo mówić. Pancernik kosmiczny "Tragedia" przegrywał.

Junt w tym czasie trząsł się. Posiadał na tyle mizernie wykształcone umiejętności poznawcze, że Dacharianie z pewnością nie zwróciliby na niego szczególnej uwagi. Już przeżył raz taką inwazję. Wtenczas przez kilka cykli dryfował w przestrzeni kosmicznej, żywiąc się smarem do maszyn. Junt uwielbiał towot, miał taki specyficzny smak. Prawda wyglądała jednak tak, że dla Dajohitrumhananina był on niczym alkohol dla ludzi. Tak więc, Junt wiecznie nawalony, chodził między zniszczonymi modułami statku, poszukując odrobinę smaru tylko po to, by stracić świadomość. Najgorsze były momenty, w których go brakowało. Jak wtedy Junta bolała głowa. Marzył tylko o tym, by przeżyć następny abordaż, błagając

swoje bóstwa o kapkę towotu.

W końcu dostrzegł małą karafkę leżącą między kablami. Najwyraźniej upadła jakiemuś mechanikowi. Junt postanowił przecisnąć się przez przewody systemu sterującego, by po nią sięgnąć. I wówczas to się stało — nacisnął czerwony guzik.
Wnętrze statku w jednej chwili wypełnił pisk, a następnie skrzeczenie, zupełnie tak, jakby zewnętrzna powłoka zaczęła się rozpadać. Junt szybko przylgnął do metalowej obudowy sterowni, nie mając pojęcia, czym to powstrzymać, i z przerażeniem wysłuchując, jak kolejne części statku wylatują w próżnię.

Hugo spojrzał przed siebie i nagle go olśniło. Metalowe kanistry z paliwem były odporne na ostrzał z broni elektrokinetycznej. Dzięki niskiej złożoności doskonale za to odbijały promienie z dział wymierzonych w statek, tworząc iście dyskotekowy pokaz.

— Opróżnić ładownie!

Oficerowie wykonali rozkaz generała i sytuacja natychmiast uległa poprawie. Wygrają.

— Strzelać w zbiorniki z paliwem, gdy tylko znajdą się w pobliżu statków nieprzyjaciela!

— Rozkaz, generale! — krzyknął rozentuzjazmowany pierwszy oficer.

Magazyny można było otworzyć tylko z mostka kapitańskiego, co oznaczało, że sprawca zamieszania musiał przebywać w owym pomieszczeniu. Nie zrobił tego z pewnością żaden z jego oficerów, ponieważ ci nigdy nie tknęliby nawet palcem czegoś bez jego zgody. To zaś stało się nieprzewidzianie.

Hugo w końcu schylił się i otworzył drzwiczki od głównej sterowni. I wtedy usłyszał:

— Ja tylko nacisnąłem czerwony przycisk.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

PAN Nikt, dodano 13.09.2017 13:14

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.